

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb.
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Przenoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADYSLANE w tekieście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Przenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekateriniska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zarządcze urzędy pocztowe.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w niedzielę dnia 19 listopada r. b.

Dzwon Zatopiony

baśń dramatyczna w 5 akt. G. Hauptmana.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

ANONS: w próbach „Dziady“ A. Mickiewicza.

Pension „Podole“

DOŁĘGA-LEWANDOWSKIEJ,
KRAKÓW, LORETAŃSKA 4.
Pokoje z komfortem urządzone. Wykwintna kuchnia. Elektryczność. Łazienka.
2-284-1

Kukurydzą bessarabską

dla gorzelni dostarcza tanio
Dr. Z. Januszewski w Kijowie, Funduklewska 30.
12-5

MASAŻYSTA W. GUTOWSKI
przeprowadził się, ul. Wielka № 23.
10-250-5

W polskiej akcji wyborczej z miasta Wilna zaszła wczoraj wieczorem wielka zmiana. Zostawiając do numeru wtorkowego szczegółowsze przedstawienie sprawy, zaznaczamy tylko, że w piątkowym numerze „Kurjera Litewskiego“ ukazały się dwa dokumenty: komunikat o zebraniu niedzielnym pewnej grupy prawyborców, podpisany przez pp. Dembowskiego, Huszczy, Jankowskiego i Niedziałkowskiego, oraz rozmowa biskupa Roppa, który wyraził smutek z powodu, że postawienie kandydatury ks. Maciejewicza, „kałana zacnego i godnego“, wywołało rozdwojenie wśród ludności polskiej w Wilnie.

Komunikat czterech, zamieszczony w „Kurjerze Litewskim“, wywołano „sprostowanie Komitetu Centralnego“, które niżej zamieszczamy.

W piątek wieczorem ks. Maciejewicz zrzekł się kandydatury. W sobotę rano p. prezydent miasta, Michał Węśławski, do którego uprzednio Komitet Centralny kilkakrotnie wracał się z prośbą o przyjęcie kandydatury, przysłał do Komitetu Centralnego list, który niżej podajemy.

Wczoraj, t. j. o 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego, na którym uchwalono jednomyślnie zgodzić się z ubolewaniem na zrzeczenie się ks. Maciejewicza i przyjąć kandydaturę p. Michała Węśławskiego.

Tak więc obecnie p.

Michał Węśławski prezydent miasta

jest kandydatem narodowym na posła z Wilna.

Poniżej drukujemy cały szereg dokumentów.

Sprostowanie.

W № 261 „Kurjera Litewskiego“ pojawił się komunikat, podpisany przez pp.: T. Dembowskiego, H. Huszczy, Cz. Jankowskiego i K. Niedziałkowskiego, pod tytułem „W

Maciejewicz wyraźnie mu oświadczył, iż rozdwojenia w społeczeństwie polskim nie pragnie i cofnie swą kandydaturę, jeżeli się okaże inna bardziej popularna.

Tyle co do faktów, co się tyczy tonu, w jakim jest utrzymany początek odezwy, to na tem polu zrzekamy się wszelkiego współzawodnictwa.

Przewodniczący w Komitecie Centralnym
W. Węśławski.

Sekretarz A. Jaroszyński.

List do Redakcji

„Dziennika Wileńskiego“.

Szanowny Redaktorze!

Dziękując za obietnicę umieszczenia w jutrzejszym numerze, dziś rano posłanego „Sprostowania“, upraszam o zaznaczenie w tym samym numerze, iż toż samo „Sprostowanie“ zaniesli do redakcji „Kurjera Litewskiego“ członkowie Komitetu, p. p. Fleury i Makowski, p. Czesław Jankowski jednak nie chciał „Sprostowania“ bez zmian zamieścić.

Przewodniczący Centralnego Komitetu Wyborczego

W. Węśławski.

Wilno, 18. XI 1906.

List ks. Maciejewicza

Do Polskiego Komitetu Centralnego Wyborczego.

Lat 12 jestem kapłanem, nigdy i niczem nie chciałem świadomie przyczynić smutku i kłopotu mej prawowitej władzy duchownej. Wyczytawszy jednak w № 261 „Kurjera Litewskiego“ pełne przygnębienia słowa mojego Pasterza i rozważywszy takowe, przekonałem się, że wtedy, gdy J. E. Biskup Wileński po pracach pasterskich chciał nieco wypocząć, ja Mu przyczyniam nie mało smutku i przykrości.

A wobec tego niniejszem przepaszam J. E. Pasterza mego za mą niewagę, zaś Komitet Centralny Wyborczy upraszam uprzejmie, zwalniając mnie od słowa, uważać kandydaturę moją za niebyłą i wybrać na to miejsce kogoś bardziej popularnego w mieście.

Ks. Stanisław Maciejewicz.

17 listopada 1906 r.

List p. M. Węśławskiego.

Do Komitetu Centralnego Polskiego Wyborców z m. Wilna.

Ulegając żądaniu Komitetu, mam zaszczyt zawiadomić, iż na postawienie mojej kandydatury na posła do Dumy Państwowej od m. Wilna, wobec zrzeczenia się Przewielebnego ks. Maciejewicza tej kandydatury, — zgadzam się pod warunkiem, jeżeli Rada miejska na to przystanie.

Michał Węśławski
prezydent m. Wilna.

18 listopada 1906 r.
Wilno.

Zbiory Brodowskiego.

Na szpaltach jednego z pism wileńskich ukazały się parę razy sympatyczne lecz krótkie wzmianki o otwartym dla szerszego ogółu publiczności prywatnym zbiorze zabytków historycznych i przedmiotów dawnego kunsztu — wieloletniego skrzętnego, zbieracza p. Brodowskiego. Pierwszych kilka miesięcy muzeum lokowało się przy ulicy Pożwałnej, obecnie od niedawna, przeniesione na ulicę Zamkową prawie nawprost św. Jana.

Bywając z amatorstwa dość często i o różnej porze dnia u p. Brodowskiego — rzadko kiedy spotykałem jakiegos zbłąkanego gościa, którego całe zachowanie się aż nadto wyraźnie świadczyło, że nie umie należyście korzystać z nagromadzonych rzeczy, częstokroć wielkiej rzadkości, a więc już tem samem wartości, — że sam się dziwi, jak się tu znalazł...

Oprócz kilku osób prawdziwie zamiłowanych w zbieraniu rzadkich arcydzieł sztuki, w numizmatyce itp., oprócz ludzi, poświęcających się wzniosłej nauce archeologii, którzy odwiedzali i to niejednokrotnie muzeum, jak hr. Kar. Czapska, profesor Jagiell univ. w Krakowie, dokt. Kader, współpracownik komis. archeolog. w Krakowie, p. Mich. Brensztejn, p. Ruszczyk i k. i. — reszta wileńskiego społeczeństwa odnosi się bardzo obojętnie do takich przybytków znikłej kultury.

Głosimy nieraz, że jesteśmy spragnieni wiedzy, ale gdy ktoś poświęci całe życie, całe lata znużeniu szperaniu i zbieraniu, gdy wyda na to ostatni grosz — to zamiast wdzięczności za uratowanie wielu zabytków historycznych, szczególniejszych, zamiast moralnego (a i materialnego poniekąd) poparcia takiego człowieka, dania mu możności i nadal ratować cenne antyki od zagłady w rękach niepowołanych, widzimy zupełną oziębłość, brak chęci obojętności nawet, co też tam jest w tem muzeum!

Niedawno przy mnie wszedł do muzeum jakiś jegomość i powiódłszy naokoło zdumionym okiem, zawyrokował: „A cóż tu jest do oglądania! Ja myślałem, że to panoptikum, a to — niema co i patrzeć!“ I zgorzsony odebrał swoje wejściowe i wyszedł. Rozumiem, że ogólnie jest odpowiedzialny za ubóstwo umysłowe jednostek, ale wstyd mi się zrobiło, że są wśród nas ludzie, którzy nie żałują czasu i atłasu na oglądanie woskowych Bismarków, żuawów i panoramy rzezi niewiniątek — a nie mogą znaleźć chwili wolnej i zbłąkanego grosza na poparcie zamiłowania, ze wszech stron zasługującego na uznanie.

Wobec tego może nie zbyt cennym będzie, gdy choć w krótkim zarysie opiszę pobieżnie to, co w tych kilku szczyptach pokoikach nagromadziła trzydziestoletnia praca jednego człowieka, zamiłowanego w swoim przedmiocie, może choć dorywczy opis obudzi chęć zobaczenia tego wszystkiego osobiście.

W pierwszym zaraz wązkiem pokoju znajduje się bogaty zbiór zegarów w szafach, szczególniejszych starych

wileńskich majstrów, jako to Freja, Falkenau, Jurkiewicza, jeden zegar pochodzi od artysty dawnej wileńskiej sceny, p. Zeligera. W następnym na prawo pokoju znajdują się stare porcelany, zegary ściennie, stołowe, kominkowe w stylach Renaissance, Louis XVI, Empire itd., lampy olejne, kolekcja różnych cybuchów i fajek, szczególniejsze misterne są wyszywane różnokolorowymi paciorkami i wyrzynane z czeczotki, stare klawikordy i fortepian bardzo oryginalnego fasonu i w. i.

W następnym pokoju mieści się najwięcej przedmiotów. Zaraz na lewo rzuca się w oczy ogromny zamek i do tego dwa olbrzymie klucze miasta Rygi, nad tem dwie szafki z dawnymi tkaninami, między którymi zasługują na uwagę stukie w rybią (karpia) łuską. Na lewo pod ścianą w witrinach starożytne kałamarze, broń, obszerny zbiór słonecznych zegarów, busoli, tabakierki czasów Fryderyka W. Wśród tych przedmiotów jest rycerski pas srebrny, współczesny Stefanowi Batoremu z wyciskanymi popiersiami królów polskich.

Dalej pod oknami porcelany, lustra weneckie (bardzo dawniej rzadkie i cennie), delikatne szale perskie, ładne miniatyry na porcelanie, szkło, starożytny, emaljowy rosyjski wyrob — finift, — starożytnie zegarki kieszonkowe, t. z. cebulę, jest tu jeden artystycznej roboty zegarek — cały rznity z drzewa, wszystkie części są z niego misternie wyrzynięte i metalowe są tylko sprężyna i włos. Pod ścianą na prawo jest bogata kolekcja szlifowanych drogiej kamieni, jak hja-cynty, korundy, szafiry, szmaragdy, ametysty i w. i., śliczne są topazy, szczególniejszy jeden, dymkowego odcienia, dalej tutaj, znajduje się bardzo rzadki kamień „asterix“, czarna perła i t. p. Są bogate antyczne fermoiry z djamentów, śliczne bransolety, sprzążki, binokle, nabijane srebrem, rzadkiej roboty florenckie mozaiki, zbiór dawnych znaków masonskich, orderów, krzyży, polskich i innych mocarstw. W osobnej witrynie mieści się arabska karce-na, bogato nabijana złotem, do tego misiułka i koszułka żelazna.

Są tu przedniej roboty przedmioty, rznięte z kości słoniowej, delikatne, jak pajęczyna, wachlarze, kołowrotki z snującą się przędzą, kunsztownej roboty rzeźba Cydzika, takżej wyroby chińskie. W szafach po środku pokoju nagromadzony jest oręż, między tym pałasz kata chińskiego w pochwie z kości, pokrytej całkowicie płaskorzeźbą, broń japońska, perskie jattagany, na klingach których wryte są modlitwy i t. p. Sporo króćci, pałaszy i t. p. Na lewej szafie stoi pod kłosem mała bryłka kamienia, na której bardzo prymitywnie z trzech stron wycięte są jakies oblicza — znalezione to w rzymskich katakumbach i odnosi się do I-go wieku po N. Chr., a więc ma za sobą XVIII-to wiekową dawnosć. Przedmiot ten nabyty od miejscowego zasłużonego antykwariusza, p. Zasztolta. W szafie na prawo są rzadkie zbiory dawnej porcelany, kryształów z wpajaniem na gorąco srebrem i złotem deseniami, egzemplarze, gdzie szkło spojone w jedną całość z por-

celaną, szkło, odlewane w dwie warstwy, każda innego koloru i t. p. W tejże sali (a i w innych) wisi na ścianach sporo dywanów i obrazów dawnej roboty, wyszywanych różnokolorowymi paciorkami i wełną, portrety i oleografie. Tutajże znajduje się unikat—zegar, roboty wileńskiego majstra—Goławskiego, wagi 2 pudy.

Idąc od pierwszego pokoju na lewo znajdujemy bogate zbiory minerałów w naturalnym stanie i oszlifowanych, sporo muszli, konch, korali, polipów i t. p. Nad drzwiami wisi sztandar połączonych cechów rymarzy, krawców i fryzjerów, fundowany w 1862 r.—a w następnym zabroniony w użytku.

W dwóch szafach pod oknami widzimy rzadkie egzemplarze dawnych mieszkańców naszej planety, ammonitów, belemnitów i t. p., które żyły w okresie najdawniejszym historii ziemi i liczą sobie niejedną miljon lat. Dalej zęby i kły mamuta, rówieśnika pierwszych ludzi—tragodytów... W ostatnim pokoju znajdujemy bogaty zbiór medali i monet, między którymi są rzymskie orły, monety królów żydowskich, władców wschodnich, litewskie ruble, szwedzkie talary... sporo sygnetów, pieczęci, herbów, assygnat różnych państw, między innymi polskich, litewskich, autografy Stefana Batorego, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III Sobieskiego, Augusta II, Mikołaja I, W. Ks. Konstantyna i t. p.

Po środku pokoju stoją witriny, gdzie umieszczone są przeważnie przedmioty z dawnej epoki—Wilna, znalezione przy budowie różnych gmachów w mieście, a najwięcej przy kopaniu fundamentów pod pomnik na placu katedralnym, gdzie w różnych warstwach ziemi znaleziono sporo przedmiotów z coraz innych okresów czasu, a na głębokości 2 i pół sążni natrafiono na ściany pokoju, który łączył ze sobą trzy podziemne lochy: od Zamkowej góry, na Troki i w stronę murów po-biskupich (pałac generał-gubernatorski). W jednym rogu pokoju osłala i posadzka. Pokój ten zamknięty był dwoma drzwiami (jeszcze były zasuwane), od których tutaj przechojczy się znaleziona zawiasa i mocno zardzewiała krata. Obok tej witriny wisi i plan tego miejsca, zdjęty przez samego p. Brodowskiego. Jak w tym pokoju, tak i pod pomnikiem na placu pałacowym znaleziono dużo przedmiotów, złożonych w tejże szafie.

Ale niepodobna w pobieżnym artykule opisać bogate skarby dawnej wiedzy i sztuki, zebrane na tej małej przestrzeni! Trzeba to widzieć, ale trzeba i chcieć i umieć patrzeć! W każdym razie, naszym obowiązkiem jest poprzeć ten pierwszy u nas, z prywatnej pracy powstały, przybytek dawnej kultury, zastrzeżo do przykre wrażenie, że mamy upodobanie tylko do panoptików Durowych, i „kabinetów paryskich“...

M. Ch—ski.

Język polski w szkołach miejskich.

Podajemy naszym czytelnikom radosną wiadomość, że dnia 17-go

listopada r. b. w szkole miejskiej Św. Jąńskiej po długich usiłowaniach ze strony rodziców rozpoczęły się nareszcie wykłady nauki języka polskiego.

Katedrę polską w tej szkole objęła p. Swidowa, która pierwszą lekcję rozpoczęła pięknym przemówieniem do młodzieży, przypominając jej, że te mury Św. Jąńskiej, w których obecnie młodzież nasza kształci się, wychowały takich mężów polskich, jak Mickiewicz, Sniadecki, Leleweł i inni, którzy są chlubą naszego narodu. Później smutny bieg wypadków historycznych zrzucił, że te same mury zmuszone były zamknąć swe podwoje słowa polskiego na długie lata.

Wreszcie po 40-tu latach mamy możliwość znów przemawiać po polsku i dźwięki naszej mowy znowu objają się o te mury.

Następnie p. Swidowa nawoływała młodzież, żeby korzystała ze swoich praw i gorliwie oddawała się nauce języka polskiego, gdyż wiele jeszcze nam trzeba pracy nad sobą, żeby oczyścić nasz język od obcych naleciałości, wypaczonych słów, wyrazów i koszlanych pojęć o budowaniu zdań. Wreszcie powinniśmy poznać i literaturę ojczystą, która jest niezatartym pomnikiem dla każdego narodu.

Przemowa p. Swidowej oddziaływała na młodych słuchaczy rozrzuwając.

Dlaczego ci ostatni tak lekceważą naukę języka polskiego?

Wszak oplata jest zagwarantowaną dla wszystkich niezamożnych. A może dla tego, że ten przedmiot jest nieobowiązkowym?

Nie, panowie, dla nas, Polaków, w obecnych warunkach nauka języka polskiego w szkołach jest obowiązkiem: 1-o dla wyzyskania prawa, które z taką trudnością uzyskaliśmy, 2-o dla ratowania i tak już strasznie skałeczonej naszej mowy ojczystej.

Nie uczy się więc języka polskiego w szkołach jest wstydem, nie licującym z godnością Polaka!

Przy sposobności nadmienię, że w innych szkołach miejskich kwestja nauki języka polskiego, również jak w Św. Jąńskiej zależy od ofiarności publicznej dla niezamożnych uczni.

Z chwilą więc, gdy się zbierze dostateczna kwota pieniędzy i w tych zakładach rozpoczną się wnet wykłady.

Wobec tego możeby ci Polacy, którzy mają szczerą chęć popierania tej nader ważnej sprawy, lecz dotąd się ociągają, pospieszyli ze złożeniem „składek na naukę języka polskiego“ w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“.

Mieczysław Perkowski.

Z TEKI ŻOŁNIERZA.

TEŚKNOTA.

Gdy przed laty na tułaczce siedzi między obcymi,
Trzy pamiątki wziąłem z sobą z mej rodzinnej ziemi:

A pierwszy kamuszek z rodzinnej mogiły,
A drugi ze wzgórz z pod chaty, z pod milej,

A trzeci najcięższy—śmiertelną tęsknotę...
Z nią idę po świecie i wianek mój plotę,
Wianeczek cierniowy tak wrócił mi do

Ze choć szczęście błysnie, nikt go zdjąć nie zdola.

Adam M—ski.

Z MOJEJ POETYKI.

Chór bliźnich wzrusza pobożnie ramiony,
Darząc mnie mianiem łagodnym wajała.
Bo wciąż przedemną mara piękna lata:
Nektar bez słomki pijam, choć mroźny.

Gdy słońce jaki promień się ukruszy,
We wiersz go chwytam i świecić mu każę.
Łos mi bez targu sprzedaje pejzaże,
Wiedząc, że nie mam szeląga przy duszy.

Rymów bez lichwy pożyczę mi echo,
W skalnym parowie latem mieszkające,
A woń do wiersza kradnę w nocy łące.

Na której sypiam zwykle pod gwiazd strzechą.
Zaś chcąc ze strofy rytm wylać świeżo,
Czekam, aż serce silniej mi uderzy!

ST. MAYKOWSKI.

Z TEATRU.

„300 dni“—farsa P. Gavault i Charveya.

Nie było wolnego miejsca w teatrze, farsa ściągła zawsze tłumy, ludzie potrzebują się wysmiać, a ktoś lepiej do tego pobudzi, jeżeli nie humor francuski.

„300 dni“—do najdowcipniejszych fars nie należy, zato hojnie pieprzem jest zaprawiona.

Osuata na zasadzie barbarzyńskiego kodeksu Napoleona, który, jak wiadomo nie lubił kobiet i chciał je uczynić zupełnie niewolnicami.

Otóż usiłowanie wyłamania się z pod jednego z paragrafów, narzucającego młodej wdowie niustanną opiekę przedstawiciela władzy, co przeskądza jej w urzędystwie zamiarów, mających jej zapewnić spadek po mężu—jest tłem, na którym autorowie skreślili szereg dramatycznych sytuacji i dialogów, w których niemal każde słowo jest, jak to powszechnie mianują, niecenzuralem.

Wyborna gra artystów niezmiernie podniosła farsę, w gruncie rzeczy zupełnie niedorzeczną.

P. Jakubowska ślicznie wyglądała w roli Elizy Monlery i wywiązała się ze swego zadania doskonale. Jedną tylko uwagę, upodobanie w zbyt długich sukniach, wychodzi na niekorzyść artystki, czyniąc jej ruchy nienaturalnymi.

P. Okorniki świetnym był budowniczym Croche, werwa jego i umiętność podkreślania wyrazu spojrzeniem lub gestem, nadawała tej postaci zręcznego machera, wiele życia i prawdy.

P. P. Szczurkiewicz, Dobrzański i Ryll, wywoływali wciąż wybuchy śmiechu grą niezmiernie charakterystyczną.

P. Strycharski w roli notariusza, jak również p. Dybizbański, jako przedstawiciel firmy Siostry Cocone, zasłużyli na specjalną wzmiankę, pomimo, że ich role małe były.

P. Barwińska bardzo umiejętnie wywiązała się z roli Berty, przyjaciółki młodej wdowy. P. Szymańska i Okornicka poprawnie odegrały role.

P. Pawłowskiego wcielił w odpowiedniejszych dla niego rolach. Ślicznie udekorowany salon, estetyczne sprawiał wrażenie.

Publiczność śmiała się serdecznie, więc cel przedstawienia tej farsy został osiągnięty.

E. Węstawka.

Zapiski literackie.

„Myśli Polskiej“ № 35 wyszedł z druku i zawiera: „Czy koniec przesilenia?“ Fr. Bujaka „Rzut oka na historję stosunków gospodarczych w Polsce“, M. Kiniarskiego „Ziemia i wola“, J. Broga „W świetle prawdy historycznej“, „Z tygodnia“, „Uwagi“, „Nowe Książki“ i „Varia“.

„Zorzy Wileńskiej“ wyszedł № 47 i zawiera: „O wyborach do Dumy“ p. Własta, „Jak kochać Ojczyznę“ p. Gutowskiego, „Moje nie moje“ dopisek p. Mateusza Gawędy, „Jak zachować wilgot drzewom nowopodszonym p. Bernatowiczówny“, „Sól“ p. D-r W. Zahorskiego, „List Bociana“, „W obronie ptaków“ p. Kimenlisa (samouka), „Odwiedziny“, Bajka Zyciej, wreszcie bogaty dział bieżący.

Stanisław Hłasko. „Genjusze bez skrzydeł“, „Grzech“. Nowelle społeczne. Petersburg. Nakład księgarni polskiej 1906: 189 str. 130.

Literatura nasza niemało posiada szkiców, nowel, obrazków, w których opisane są losy ludzi obdarzonych talentem lub wręcz się do światła, nauki i prawdy, a którzy marują się i giną, ponieważ znaleźli się w nieodpowiednim środowisku. Temat to nie nowy, ale nie przestaje być żywotnym.

W czterech nowelach pod wspólnym tytułem: „genjusze bez skrzydeł“, autor opisał losy czterech chłopów z niższych sfer. Same tytuły nowe Kopernik, Szopen, Słowacki i Matejko, mówią za siebie. Natura obdarzyła chłopów talentem i zamiłowaniem do nauki, muzyki, poezji i malarstwa, znajdowali oni nawet pewne uznanie w najbliższym otoczeniu, ale cóż, kiedy ci wspulający im nie byli w stanie skierować młodzieńców na właściwe drogi. To też wszystkie cztery gina.

Autor zaledwie szkicuje sylwetki swych „genjuszy“, niemniej przeto nowelle budzą smutne refleksje. Razi jednak, że w tych nowelach zmarnowanie talentu nie jest wcale wynikiem warunków życia i otoczenia, lecz przypadkowym, ponieważ, jak Deusex machina zjawia się śmierć, która młodzieńcze porwy razem z życiem gasi. Mikołajowi (Kopernik) koń roztrzaskał czaszkę, Fredzio (Słowacki) pokąsany przez psa wskiełko, kona w strasznych męczarniach, Julek (Słowacki) utonął w rzecze, a Jan (Matejko), wzięty do wojska, umiera z tyfusu u stóp Kaukazu.

„Grzech“ to zbyt dobrze znana historia dwojga młodych inteligentnych ludzi, którzy żyją ze sobą bez ślubu, mają synka, kochają się i walczą z nędzą. Ta ostatnia omal nie doprowadza go do zbrodni, ponieważ podczas chwilowego obłędu omal nie zabija swej ukochanej, syna i siebie. Jest to bankier, który ulitowawszy się daje Wandzi posadę buhalterki, ale po tygodniu zażądał od pięknej kobiety czegoś więcej od jej pracy. Wreszcie ratuje zrozpaczonego przez, który tworzy dla Jana nową posadę.

Nowelle czyta się z przyjemnością, chociaż i ona napisana szkicowo, tak że czytelnik sam ma dopowiadać w duszy to, czego autor nie domówił i nie rozwinął.

Stanisław Hłasko. „Studia publicystyczne“. Petersburg. nakład „księgarni polskiej“—1907 str. 232.

Autor, znany publicysta, zebrał i wydał drukowane w większych pismach artykuły. Pomieszczone są w nich głównie zagadnienia narodowościowe, zagadnienia społeczne i kwestja społeczna. Ogółem jest w książce 22 artykułów. Zawierają one niemało głębszych myśli i oryginalnych poglądów, jakkolwiek nie zawsze można z autorem się zgodzić.

Obie wyżej wspomniane książki wydane są starannie, czyta się zań je z przyjemnością. Lubicz.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 19 listopada (2 grudnia) Stanisława Kostki—według nowego stylu Bibjanny P. M. Jutro: Feliksa Walejszka W.—według nowego stylu Franciszka Kasawerogo. Pojutrze: Ofiarowanie N. M. P.—według nowego stylu Barbary P. M. i Piotra B.

— Generał-gubernator wileński, gen. Krzwiwickij w dn. 15 (28) b. m. jeździł do Carskiego Siola.

— Posiedzenie. W poniedziałek, dnia 20 b. m. w lokalu Zarządu wileńskiego odbędzie się posiedzenie wileńskiego urzędu miejskiego do spraw poborowych.

— Tramwaje elektryczne. W środę, dnia 22-go b. m. o godzinie 8-jej wieczorem, w lokalu Zarządu wileńskiego odbędzie się posiedzenie w sprawie propozycji Wernera co do budowy i eksploatacji tramwajów elektrycznych w Wilnie. W posiedzeniu przyjął udział p. prezydent miasta, przewodniczący i członkowie komisji finansowej i urzędzeń w mieście, oraz architekt, inżynier i mierniczy miejski.

— Licytacja. Wileński Zarząd Miejski ogłasza, że na mocy uchwały wileńskiego Zarządu gubernalnego, zapadłej dnia 13 października r. b. w lokalu Zarządu miejskiego, dnia 20 listopada r. b. o godz. 12 w południe odbędzie się licytacja, z precyzyjowaniem ponownem po trzech dniach na dzierżawę opłat skarbowych w powiecie wileńskim, w miasteczkach: Malaty, Muśniki, Szyrwinty i Czacziszkach, zaś dnia 27 b. m. o godz. 12 w południe w Podbrzeziu, Michaliskach, Gielwanach, i Bogusławiu.

— Biuro polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego, mieszczące się w d. № 7 przy ul. St. Jerskiej, otwarte jest od godz. 10 rano do 2 pp. i od 5 do 7-jej wieczorem.

— Z Lutni. Dziś, o godzinie 8-jej wieczorem odbędzie się w lokalu Lutni wieczór muzyczno-wokalny, który, wobec nader urozmaiconego programu, obiecuje być bardzo interesującym.

W liczbie wykonawców znajduje się uzdolniona uczenica p. Broni, p. Ilińska, która wykona kilka numerów wokalnych.

— Odczyt. We wtorek, 21-go b. m. o godzinie 8-jej wieczorem, odbędzie się w lokalu Lutni odczyt p. Zygmunta Hryniewicza p. t. „O telegrafie bez drutu“. — Żywotność obywatela przez prelegenta tematu, oraz zainteresowanie, jakie nowy wynalazek wywołał w całym świecie cywilizowanym, każą przypuszczać, że zastęp słuchaczy będzie liczny, tembardziej, że odczytowi towarzyszyć będzie pokazywanie odnośnych przyrządów.

— Wieczór Ujejskiego. Ponieważ dotąd nie znalazłem w prasie wzmianki o odbytych w zeszłą niedzielę w „Lutni“ wieczorku Ujejskiego, uważam za swój obowiązek przesłać choć spóźnione i krótkie sprawozdanie. Sądzę bowiem, że należy informować ogół o działalności sympatycznej instytucji, a jednocześnie przez życzyliwa i bezstronna krytykę zachęcić do pracy, co by znacznie przyczynić się mogło do wyrobienia sił młodych.

Odczyt o Ujejskim pana Perzanowskiego, wypowiedziany świetnie, był ze wszech miar ciekawy. Dramat (Początek Samsona) przeprowadzony był wybornie, a jeżeli deklaracje i melodeklamacje nie wszystkich przeszły poprawnie, wykazywały jednak, że takowym było poświęconemu dużo pracy i dobrej woli ludzi, którzy bądź co bądź, mając swe obowiązkowe zajęcia i pracę poza obrębem Lutni, ten jednak czas swój drogi, te chwile wypoczynku, jakie im pozostają, poświęcają bezinteresownie swojemu społeczeństwu.

Charakter całego wieczoru był uroczyستی i podniosły, chyba tylko

Spóźniona skrucha.

HUMORESKA.

Dzięki poczytnej rubryce „Przyjechali do Wilna“, zamieszczanej stale w „Dzienniku Wileńskim“, dowiedziałem się onegdaj, że do jednego z podrzędnych hotelików wileńskich przyjechał „ob. Henryk Sienkiewicz“.

Domysliłem się odrazu, iż musi to być kochany autor „Bez dogmatu“ i innych drobiazgów, postanowiłem go tedy odwiedzić i pomówić z utalentowanym kolegą o naszych literackich kłopotach.

W hoteliku powiedział mi miszures doś niechętnie, iż pan Sienkiewicz musi być w domu, bo cały dzień z numeru nosa nawet nie pokazał, a przez całą noc palił obie świece i na wszystkie propozycje weselszego spędzenia czasu był zupełnie głuchym.

Zastukałem do drzwi pokoiku na facjatce. Po kilkakrotnych zapytaniach: „kto tam?“, uchyliły się nareszcie drzwi i dwoje wystraszonych oczu wyjrzało ku mnie przez szparę.

— Ach, to ty!—wyszeptał chrypliwie autor „Janka Muzykanta“ i pozwolił mi przestąpić próg maleń-

kiej izdebki. Ledwie jednak wszedł, zatrzasnął pośpiesznie drzwi i zamknął je na dwa spusty.

— Cóż ty tu robisz? — zagadnąłem, siadając na kulawem krzeselku. Autor „Latarnika“ długo milczał, aż w końcu wybuchnął głośnym okrzykiem:

— Stuchaj, musisz mnie ratować! — i schwylił silnie moją rękę w swe dłonie spracowane.

Spojrzałem na autora „Rodziny Polanieckich“ z ogromnym zdumieniem. Był bladły, oczy miał podsińnię, siwiejący włos nastroszony.

— Co ci jest, kochany Henryczku? — zapytałem tonem najczulszym, na jaki tylko mogłem się zdobyć.

Ale autor „Jamioła“, zamiast odpowiedzi, począł biegać po izdebce. Jedną rękę utopił w kieszeni porządnie już nadzarsznętych kraciastych ineksprymabli, a drugą wywijął z takim zapalem, że się musiałem usunąć z krzeselkiem pod sam piec żydowskiemu zajazdu.

— Co mi jest? — zaczął po chwili—co mi jest? — syczał. — Złe jest, bardzo złe!... zrobiłem wielkie głupstwo... stoję nad brzegiem przepaści!... Jedna nierozważna chwila... jedno głupie pociągnięcie pióra... jeden okrzyk serca... i otom zgubiony!

Mówił to nerwowo, wyrzucał z gardła wyrazy tak, jak gdyby stukał w jeden klawisz zdezelowanego klawiorku.

Wyznaje otwarcie, że stawałem się wprost przerażonym. Już sam przyjazd nagły autora „Bartka zwycięzczy“ z Zakopanego do Wilna, z którym go przecież nie a nic nie łączy, — zaczął mi się wydawać mocno podejrzany. A ten jego stan podniecony, ten niepojęty jego lek przed czemś nieokreślonym — mimo woli skierowywał mój wzrok ku drzwiom, na dwa spusty zamkniętych...

Na szczęście jednak, autor „Hani“, zmęczony bieganiną od okna do pieca, usiadł nareszcie na łóżku. Spojrzał na mnie jakoś zyczliwiej i łagodniej—jak to on umie!

— Mój drogi—powiedział—wiem, żeś mi przyjazny. Otóż uczyni mi wielką przysługę. Masz rozległe stosunki, masz znaczenie i wagę w społeczeństwie tutejszem...

— No, naturalnie—odparłem trochę polechtany.

— Twoje „marginesy“, pomieszczone w „Dzienniku Wileńskim“, dały ci sławę wiekopomną...

— No, tak, być może...

— Otóż błagam cię, wyświadc mi łaskę!..

— Ależ, dla Boga, cóż mogą uczynić dla ciebie?

— Rzecz ogromnej wagi!—zawołał autor „Niewoli tatarskiej“, wstając nagle z łóżka. — Daj mi protekcję do redaktora „Kurjera Litewskiego“!

Na te słowa zerwałem się z krzeselka. Czulem, że mi się twarz zalewa rumieńcem wstydu. Przed chwilą kochał autor „Starego sługi“ nagał mi tyle komplementów, okazał tyle wiary w moje w Wilnie wpływy i stosunki...

— Mój drogi,—szepnąłem głosem zdławionym—to bardzo trudno... to niemożliwe...

— Jaktó, odmawiasz mi?!

— Posłuchaj, Henryczku. Wierzę mi, że niema takiej rzeczy, którejbym dla ciebie nie uczynił.

Autor „Przez stepy“ uśmiechnął się ironicznie.

— Tak, tak! — ciągnęłem.—Niepotrzebnie się uśmiechasz. Jesteś zawsze fantasta. Nie znasz ani odrobiny życia. Nie orientujesz się zupełnie w prądach ani w uczuciach, które zaprzatają obecnie cały naród polski. Weźmy chociażby ten twój „List otwarty do cesarza Wilhelma“...

— Zamilcz!—zawołał nagle, chwytając mnie oburącz, autor „Ogniem i mieczem“.—Zamilcz!... To jest wła-

śnie mój ból bólów!... Sam nie wiem, jak się to stało! Zadrzała mi dusza, zapłonął mózg, krwawo weszło serce. I palnąłem do Jego Cesarskiej Mości Króla Pruskiego, niepomny, co czynię. Dziś muszę się ratować. Oto w Warszawie zandarmjerja przetrzącała mi już moje mieszkanko do górnych nogami. Oto już „Nowoje Wremia“, powołując się na „Kurjer Litewski“, omal nie doniosło, iż chwyliłem za kosę i staję na czele zbrojnego powstania... Wypadła rzecz wprost straszna i bajecznie głupia. Zaczynają mówić, iż zrobiłem się „oficjalnym rzecznikiem i przedstawicielem polskiego narodu“ — czy słyszane rzeczy? — ja, skromny literat!

Autor „Potopu“ chwycił się za głowę i począł się śmiać spazmatycznie.

— Stuchaj! — zawołał. — Po nieważnie zrozumiałem dopiero, że mój zgnął w opinii całego świata wszystkich rządów! Moje niedorzeczne słowa „poleciały nad Gopło i Warte“ jako nietoperze krwiozerce. Redaktor „Kurjera Litewskiego“, jako jedyny prawdziwy strażnik honoru ojczyzny, zrozumiał to odrazu i ostrzegł Jego Cesarską Mość Króla Pruskiego, iż „z takim ogniem igrać nie należy“... Pojmujesz, że teraz mój los i los mojej rodziny spoczy-

występ dziewczęcia (Za chlebem) nieco ogólną harmonję.

Wieczór zakończył się Chorałem, który publiczność z czcią należą i powaga wysłuchała.

S. O.

— Repertuar teatru polskiego. Dziś po raz trzeci „Dzwon Zatopiony“.

Dn. 21 we wtorek po raz drugi „300 dni“.

Dn. 22 w Sali Miejskiej po raz trzeci „Odrodzenie“, kom. w 3 aktach „Koppel-Elfelda i Schöntana“.

Dn. 23 we czwartek po raz trzeci „Dyrektor Flachsmann“, kom. w 3 aktach Ottona Ernsta.

Dn. 25 w Sobotę po raz pierwszy „Dziady“ Adama Mickiewicza, uświetniane przez St. Wyspiańskiego.

Dn. 26 w niedzielę w Sali Miejskiej „Szalony Pomysł“, farsa w 3 aktach Karola Lausa.

— Wieczór litewski. We czwartek 19 listopada, z powodu licznego braku artystycznych, „Vilniaus Kankles“ urządzono w Sali Miejskiej wieczorek dramatyczny, urozmaicony chórem i tańcami.

Grano przeróbkę z „Nizin“ Orzełkowskiej p. t. „Eumblin“ (biłto) niemieckiego autora, kryjącego się pod pseudonimem „Dvi Lietuaiti“. Smutny obraz z życia wiejskiego Litwy, który się daje wyzyskać nędznej figurze pokątnego doradcy.

Utalentowana artystka trupy wileńskiej p. Lingvis głęboko odczuła duszę wiejskiej wyrobicy, która ma dwa ukochania serdeczne, jedno—to synowie, a drugie—ciężko pracujący grosz, złożony na dzień kufierka w starej pończosie.

Zła dola i nędzni ludzie zabierają jej w jednej chwili i jedno i drugie, — a rozpacz okropna maci bezpowrotnie umysł biedaczki.

Każdy, kto się przyjrzał bliżej tejwi wieśniaka litewskiego, poznałby go tu w każdym ruchu Jonasa Grelblisa, a szczególnie w melodyjnie śpiewnym akcencie, którym się w zupełności przejęła p. Lingvis. Drugą część programu wypełnił chór męski i mieszany pod dyrekcją p. Kazenasa.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego „Lietuva Tevynė musu“ nastąpiło kilka sympatycznych piosenek, które powiały na salę jakąś tęsknicą serdeczną, a bezbrzeżną starych pól litewskich.

Zabawę rozpoczęto tańcami litewskimi „Suktinis“ i „Klumpakoj“ — sala ożywiła się — gwarem rozmów litewskich i gździejniegdy polskich, a żaden dźwięk obcy nie miał ucha. Między strojnemi w barwne wstęgi Litwinki wywijało się „Suktinisa“ kilka Krakowianek.

— Wieczór uczenie szkoły Winogradowej. Wczoraj w Sali Miejskiej rzecz uczenie niezamożnych szkoły Winogradowej odbył się wieczór muzyczno-wokalny z tańcami.

Dziwna rzecz, dlaczego programy wieczorów były tylko w języku rosyjskim. O ile wiemy, w szkole p. Winogradowej jest bardzo wiele, a może nawet większość uczenie Połak. Skoro zaś tak, to sama przywitość nakazywała wydrukować programy również i po polsku.

— Z sądu. Dnia 16 b. m. w wileńskim okręgowym sądzie wojennym rozpoznawano w Wilnie sprawę właścianek Heleny Korzeniewskiej, wieku lat 21 i Marty Bakasikówny, wieku lat 17-tu, oskarżo-

nych o obrazę Majestatu, i o szerzenie propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy Sierpuchowskiego pułku piechoty. Zapadł wyrok, skazujący Korzeniewską na deportację, Bakasikówną zaś uniewinniono.

— Bezrobocie. Zarząd związku zawodowego krawców i kapeluszników oświadcza, iż wobec braku pracy i wielkiej ilości robotników miejscowych pozabawionych takowej, niemożliwym jest wyszukanie pracy przybywającym z innych miast. Przetę zarząd związku kapeluszników uprasza robotników tego cechu, aby nie przybywali z innych miast do Wilna.

— Strajki. Ukończył się strajk w drukarni Aronowicza. Z trzech tygodni strajku, robotnikom wypłacono tylko za jeden tydzień.

— Filja. Wileński związek zawodowy robotników garbarzy i rymarzy, otworzył filję w Smorgoniach.

— Zjazd robotników budowlanych. Wileński związek robotników budowlanych postanowił wysłać swych delegatów na mający się odbyć wszechrosyjski zjazd robotników budowlanych.

— Zgromadzenie. Związek zawodowy subjektów sklepowych postanowił zwołać zgromadzenie dla zażegnania zatargu pomiędzy pracującymi w sklepach ubrania gotowego, wynikłego z powodu otrzymywanego przez subjektów od kupujących wynagrodzenia komisowego. O dniu zwołania zgromadzenia ogłoszono będzie w pismach.

— Burza. Dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczorem nad Wilnem przeszła trąba powietrzna. Gwałtowne spadanie barometru zaczęło się o godz. 12 w południe i wieczorem rozszalała się burza, która poczyniła spustoszenia w mieście i okolicach.

W rozmaitych punktach miasta poprzewracane zostały płoty. Na ulicy St. Jerskiej wicher przewrócił ścianę murowaną w d. № 30; podobna ściana zrujnowana została na ul. Wilkomińskiej w domu, gdzie się mieści fabryka „Beton“. Na Śnipiszkach burza zerwała wiele dachów. W tartakach i na podwórzach tartaków zburzone zostały szopy i połamały się płoty.

W Zwierzynku leży przeszło 30 drzew wyrwanych, wyrwanych z korzeniami. W podmiejskim lesie Antokolskim ilość połamanych i wyrwanych z korzeniem drzew sięga 4,000.

Przy ulicy Wielkiej pod № 78 ze sklepu Lassa wiatr zerwał znak, który padając na chodnik uderzył przechodzącego w tę porę pana Leonarda Iwanowa i pannę Marję Januszewską.

Wypadki te wskazują, iż powinniśmy pomyśleć o lepszym umocowaniu znaków sklepowych, a nawet odnieść się do władz, ażeby zostały skasowane wysunięte szelby.

— Sprostowanie. W numerze wczorajszym w sprawozdaniu z Rady miejskiej wkraśl się błąd drukarski: zamiast „Rent“ wydrukowano „Rentl“.

Na żądanie korektorki i rewidenty naszego pisma zaznaczamy, że błąd w tytule artykułu wstępnego w numerze wczorajszym naszego pisma pozostał z winy zecera, który naznaczonego błędu nie poprawił.

— Rabunki. Dnia 17 (30) b. m. na jadącym z Wilna traktem święciańskim wieśniaka, Wincentego Wojszwilę, o parę

wiorst od miasta napadło czterech zbrojów, którzy zatrzymawszy konia, wyciągnęli go z wozu i grożąc rewolwerami, kazali go wywracać wszystkie kieszenie, i znalazłszy przy nim portmonetkę z 18 rb., zabrali ją i umknęli.

Dnia 17 (30) b. m. wieczorem, na wracających z miasta do domu, a zamieszkałych w miejscowości Dunajek, dwóch traktorów: Hilarego Wilwela i Dominika Narułowicza na nlicy Rosa, koło cmentarza, napadło czterech zbrojów, którzy obwieszyli ich, odebrali siekiery, piłę, sakiwki z drobną monetą i skryli się.

— Napad. Dnia 17 (30) b. m. do składu maki Rywy Wierbłowskiej, przy ul. Jatkowej, weszło 6 uzbrojonych młodych ludzi, i zwróciwszy się do gospodyni, zażądali dania im 100 rb., a gdy Wierbłowska wszedła alarm, ścisnęli ją za gardło i przystawiając rewolwer do piersi, zmusili ją jak i obecnych w sklepie dwóch sklepowych do milczenia. Późem zrewidowawszy kieszenie gospodyni, służących i kasę, zabrali 75 rb. i podziurawiając nożami kilka worków z mąką, oddalili się.

— Zranienie. Dnia 16 (29) b. m., zamieszkały w domu pod № 5 przy ulicy Zmudzkiej Hirsza Dniwiciński, furman piekarski, gdy przejeżdżał z furą przez zaułek Łidzki, napadło na niego dwóch bandytów, uderzeniem kamienia raniąc mu głowę, przecelem korzystając z zamieszania, pochwycili z wozu po bochenku chleba i z takowymi umknęli.

— Kradzieże. Dnia 17 (30) b. m. do mieszkania Ksawerego Szlajewskiego, gospodarza z Równego Pola, w noc, przez wyłamane okno wtargnęło dwóch rabusiów, którzy napadli na śpiących gospodarzy, powiali ich, rozłamali kufier, zabrali gotówkę 75 rb. i rozmaitego odzienia na 40 rb. i ze swym łupem umknęli.

Dnia 17 (30) b. m. o godz. 5 wieczorem do mieszkania ks. Kretowicza przy kościele po-Bernadyńskim za pomocą dobranego klucza dostał się złodziej, włocianin gminy Gudno, warszawskiego pow. Henryk Majcherkiewicz i zaczął zbierać rzeczy, lecz służba go zawczasu spostrzegła i oddała w ręce policji.

Tegoż dnia w domu № 10 przy ul. Łukiskiej z mieszkania Kindara niewiadomi złodzieje skradli rozmaitych rzeczy na sumę 200 rb.

— Ujęcie złodziei. W Wilnie schwytao znaną złodziejkę, nazwiskiem Sneider, która za wieloma paszportami służyła w domach bogatych Żydów i kradła od nich rozmaite przedmioty. Szeregu podobnych kradzieży S. dokonała w wielu miastach kraju zachodniego, tudzież w Warszawie. Wartość skradzionych przedmiotów sięga 8000 rb.

Na zaułku Mikołajewskim w domu Lińskiego aresztowano bandę rabusiów, w których mieszkaniu znalezione ukryte pod sufitem narzędzia do otwierania kas ogniowych.

Dnia 17 b. m. agent policji śledczej, Toloczko, na rogu ulic Jarosławskiej i Arzamaskiej, schwytał złodzieja-recydywistę, nazwiskiem Klor. W chwili ujęcia, Klor uderzył agenta Toloczko w oko. Pomimo to jednak Toloczko z pomocą przechodniów aresztował Klor.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 17 (30) b. m., gdy Rubin Kozłowski, woźnica ciężarowy, przejeżdżał z wozem naładowanym przez ul. Tatarską, koło domu pod № 2, spłoszony koń uniósł go, i wyrzucając z wozu na bruk pod koła, czem spowodował zranienie całego ciała, twarzy, głowy i nóg. Wezwane Pogotowie ratunkowe potulzonego okropnie Kozłowskiego odwiezło do szpitala żydowskiego.

— Podrutek. 17 (30) b. m. o godz. 5 wieczór w podwórzu domu № 5 przy ul. Baksta znalezione dziecko plei żeńskiej 3-miesięczne. Dziecko odwieziono do przytulku Dzieciątka Jezus.

— Pogotowie ratunkowe przedwczoraj czynne było w 11 następujących wypadkach: 1) bóle żołądka, 2) ogólna słabość, 3) oparzenie boku i ramienia, 4) zapalenie powiek, 5) zapalenie oskrzeli, 6) otrucie się wysokiemi, 7) oboe ciała w oku, 8) rana rogówki oka, 9) rana postrzałowa ramienia, 10) rana złuczona oka, 11) atak apoplektyczny.

— Mińsk. (Od nasz. kor.) Do korespondencji z Mińska w № 258 z dnia 14 listopada „Kurjera Litewskiego“ wkraśl się kilka błędów, które tu musimy sprostować. Przedwzyskiem autor, omawiając akcję przedwzborczą, powiada, że zamienia się na zaciętą walkę stronnictw postępów i N. D. Ze na pierwszym zebraniu przed-

wzborcem w dniu 5 listopada toczyła się ożywiona wymiana zdań w kwestjach zasadniczych, w tem trudno dopatrzeć się czegoś tak bardzo zdrowego. Z tego zaś faktu, że większość zebranych zdecydowała się przyjąć udział w pracy programowej Komisji ziemiańskiej trudno wnioskować o czemś innym, jak tylko o zdrowym instynkcie solidarności narodowej w przedstawieniu do chorobliwych walk międzyklasowych, gdyż trudno dopatrzeć jakiegoś istotnego przeciwnictwa w interesach naszego ziemiaństwa i obywateli miejskich, natomiast wspólność naszych interesów narodowych jest oczywista. Korespondent, jak widać zwolennik miejscowych postępów, w wyżej wzmiankowanych zupełnie naturalnych objawach upatruje jakąś straszną walkę stronnictw, jakiegoś „szerokiego morze nietolerancji partyjnej i bezwzględności ze strony miejskiej en-deciji“. Nic dziwnego! strach ma wielkie oczy.

Równie niesłuszne są zarzuty autora, skierowane do nowopowstającego towarzystwa „Oświata“. Znowu winna jakoby Narodowa Demokracja, że „osoby, które poświęcały swe siły dla cichej a niewidzianej pracy nauczania, zyskały miano rewolucjonistów, a co poza tem idzie, wykluczone były z liczby nauczycielek“. W rzeczywistości tylko usunęto od czynnej pracy kilka młodych panien, które w zapamiętaniu młodzieńcem ogłoszły, że wykłady muszą być bezwyznaniowe i prowadzone w języku białoruskim. Sapienter sat.

— Mińsk. W Związku zawodowym kupoń i przemysłowców w Mińsku mają być prowadzone wykłady buhalterji, stenografji i języków nowożytych.

Kółko rosyjskie teatralne organizuje przedstawienia popularne z ceną wejścia od 15 kop. do 1 rb. Z pewnością miałyby w Mińsku powodzenie popularne przedstawienia polskie, gdyby zostały dobrze zorganizowane.

— Powiat borysowski. Rosyjska agencja telefoniczna podała fałszywą wiadomość o tem jakoby młyn p. Rawy w Zembinie został podpalony, tymczasem okazuje się, że pożar w młynie p. Rawy wcale nie było. Natomiast spłonął młyn Wołkowskiej i Rodziewicza.

— Nieśwież. W zeszłym roku z 700 wyborców miejskich tylko 60, prawie wyłącznie Żydów, skorzystało ze swego prawa wyborczego. Taki mały procent przyjmujących udział w wyborach tem się tłumaczy, że dla oddania głosu trzeba jechać 65 wiorst do powiatowego Słucka.

— Kowno. Przed kilku dniami aresztowano w Kownie 4-ch członków drużyny bojowej anarchizycznej „Czarny kruk“.

— Wilkomierz. Ignacy Makaczy, włocianin, zamieszkały w Bogusławskich, w gminie Helwańskiej zawiadomił policję, że 12 (25) b. m. zginął jego syn, Stanisław, uczeń szkoły powiatowej wilkomierkiej, chłopak 12-letni, ubrany w szare, krótkie palto i w zwyczajnej czapce.

— Rosienie. (Od nasz. koresp.) Dnia 14 listopada odbyło się zebranie przedwzborcze pod przewodnictwem d-ra Lewoniewskiego. Ziemian zebrali się niezbyt wiele i zainteresowania wielkiego nie okazywano. Programowych dyskusji nie było wcale, a wybrano tylko Komitet wyborczy powiatowy, który ze swego grona ma delegować dwóch członków do gubernjalnego Komitetu. Głosowało osób 35, wybrani: dr. W. Lewoniewski—38 głosami, włocianin Kazimierz Babonas—38 gł., dr. Feliks Siawcillo—34 gł., Jan Iwanowicz—33 gł., Edmund Przeciszewski—29 gł., Tadeusz Dowgird—26 gł., Kazimierz Janczewski—25 i Antoni Dowojna Sylwestrowicz—22 głosami. Prezem Komitetu został dr. Lewoniewski, delegowani do gubernjalnego Komitetu: Tadeusz Dowgird i Kazimierz Janczewski.

— Grodno. Policja miejscowa energicznie wzięła się do dzieła. Dokonywane są liczne rewizje i aresztowania. Dnia 11 b. m. dokonano rewizji na strychu u piekacza i wykryto kilka bomb, rewolwerów, ładunków, blankietów paszportowych, literaturę nielegalną i stemple miejscowej organizacji „maksymalistów“. Piekacza i właściciela tego domu zaaresztowano. Aresztowano również Żyda i dwie gimnazjistki, mieszkające u niego, pomimo, iż nie u nich podejrzano nie znalezione. Robotnicy są bardzo zaniepokojeni częstymi rewizjami, a szczególnie „maksymalistami“.

— Żytomierz. Na biskupa sufragana djeceji łucko-żytomierskiej, na ostatnim konsystorzu w Rzymie mianowany został rektor żmudzkiego seminarjum, ks. prałat Antoni Karaś, ur. w 1858 r. w Szawlach.

— Uniwersytet warszawski. W „Stranie“ znajdujemy o niwosytacie warszawskim następującą wiadomość:

W tych dniach na Radzie ministrów roztrąszana była kwestja otwarcia wyższych zakładów naukowych w Warszawie. Podług wiadomości ministerjum oświaty nie ma nadziei co do przedkiego otwarcia zakładów naukowych, albowiem społeczeństwo polskie nie przejawiającej szkoły rosyjskiej, a rosyjscy studenci znaleźli miejsce w różnych uniwersytetach rosyjskich. Po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności w tej kwestji, Rada ministrów postanowiła: „Aczkolwiek uniwersytet warszawski nie powinien być przenoszony, jednakże, uwzględniając okoliczności wyjątkowe, należy czasowo przenieść ten uniwersytet do jednego z miast wewnątrz Rosji“. To postanowienie otrzymało sankcję cesarską. Podług pogłosek, pochodzących ze źródeł wiarygodnych, uniwersytet warszawski będzie przeniesiony do Saratowa, który od dawna domaga się wyższego zakładu naukowego. Poza tem samo położenie geograficzne Saratowa jest uważane przez ministerjum za najdogodniejsze jako obejmujące i Kaukaz i gubernje czarnoziemiu.

Choćż przeniesienie uniwersytetu warszawskiego jest uważane za tymczasowe, jednak istnieje przypuszczenie, że w Saratowie uniwersytet pozostanie na zawsze, a w Warszawie od przyszłego roku będzie uniwersytet polski.

Na tem samym posiedzeniu Rady ministrów postanowiono przenieść politechnikę warszawską do Rostowa nad Donem.

— Rewizje i aresztowania. W Warszawie we środę o g. 8 wieczorem dokonano po raz 5-ty rewizji w mieszkaniu p. I. B. przy ul. Krochmalnej № 8. Rewizja trwała dwie godziny; a chociaż nic nie znale-

ziono, aresztowano właściciela i odprowadzono go do ratusza.

— Dozorca więzienny przed sądem. Wydział karny warsz. sądu okr. skazał dozorcę więziennego, Pawła Strzeszewskiego na i miesiąc twierdzy za dopomaganie do ucieczki więźniom politycznym.

— Z Kół P. M. S. W Turbinie g. lubelskiej odbyło się poświęcenie i otwarcie domu ludowego dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej.

Biblioteka początkowo zawiera 120 tomów, z pism znajdują się: „Naród“, „Zorza“, „Głos ludu“, „Gospodarz“, „Kronika Rodziuna“, „Posiew“ i „Polak Katolik“.

— Brak nauczycieli w P. M. S. Na prowincji w szkołach ludowych P. M. S. wakuje 100 posad. Zgłoszeń mało. Zato w Warszawie w takichże szkółkach kandydatów i kandydatek nadmiarą.

— Walka o język polski. Redaktorów Majerskiego i Bobowskiego skazano za podżeganie do strajku szkolnego na 200 marek kary pieniężnej każdego.

— Obsadzenie katedry arcybiskupiej. Kardynał Kopp — jak utrzymuje „Berliner Tageblatt“ — wrócił z Rzymu bardzo zadowolony. W watykanie wzmaga się prąd, dążący do popierania bezwzględnej polityki niemieckiej w sprawie obsadzenia katedry arcybiskupiej w Poznaniu.

— Teror socjalistyczny w Krakowie. Krakowskie Związki zawodowe poczynają stosować taktykę socjalistów w Królestwie Polskiem. Tutejsi socjalistyczni robotnicy żądają wydalenia narodowców, grożąc bezrobociem. Zwołana została sesja majstrów celem przeciwdziałania terrorowi.

— Ofiary.

Na budowę kościoła w Miorach (pow. dzisieńskiego) złożyli:

p. Szukszta—1 rub., Litwinka-Polka—15 kop.

Razem—1 r. 15 k.

— Katastrofa w fabryce roburytu.

W uzupełnieniu wiadomości, nadesłanych w telegramach, podajemy kilka szczegółów na podstawie artykułów „Dortmunder Zeitung“. Fabryka znajdująca się w okręgu dortmundzkim między miasteczkami Annen (12,000 miesz.) a Witten (22,000) niedaleko od Essen, w którym ma siedziską słynna fabryka Kruppa. W fabryce roburytu (silnego materiału wybuchowego) ze względu na wytworzenie się gazy trującego, pracują tylko od rana do godz. 1 w południe, pozem cały gmach jest przewietrzany. We środę ubiegłą o 7^{1/2} wieczorem wybuch z niewiadomej przyczyny pożar, w pół godziny potem nastąpił pierwszy wybuch. Na ratunek pośpieszyła straż ogniowa z fabryki Kruppa, ale druga detonacja wstrzymała ją na drodze. Tłumy ludzi mimo ostrzeżeń i nawoływania cisnęły się do płonącej fabryki. Niebawem nastąpił trzeci wybuch i kawałkami żelaza dużo osób zostało zranionych.

O sile wybuchu świadczy fakt, że pościąg osobowy, mający wyruszyć w drogę, uniesiony został w powietrze. Na przestrzeni kilku kilometrów wyleciały wszystkie szelby.

W Annen powstała panika. Matki porwały dzieci z łóżek i niekiedy, pozostawiając wszystko na łaskę losu. O przybliżeniu się do pożaru nie mogło być mowy, szczególnie bowiem druga eksplozja okazała się w skutkach strasliwą. Jeden z urzędników policyjnych uderzony np. został sztabą żelazną tak silnie w brzuch, że padł trupem na miejscu. Nawet trupów nie można odgrzebywać z pod gruzów z obawy przed nowymi wybuchami. A wszszad odzywały się przeraźliwe jęki ranionych. Zarekwirowano 50 wozów, ale zanim można było przystąpić do umieszczenia na nich ranionych, wiele ludzi z braku ratunku zmarło. Ciągłe następujące po sobie wybuchy sprawiały, że na miasto spadał formalny deszcz kamieni. Pod tym gradem uginają się domy, a mniejsze budowle, jak opowiada świadek naoczny, miały wygląd pudełek od zapalek, które zgnieciono i rzucono na ulicę. Co się dało unieść, to unoszono na rynek, gdzie też zebrał się tłum kobiet i dzieci. Ten sam obraz przedstawiało miasteczko.

Dyrektor chemiczny fabryki, Kunze, był właśnie w teatrze, na pierwszą wiadomość pośpieszył na miejsce i przybył w chwili drugiego wybuchu. Nieszczęśliwy został zabity odłamkiem żelaza. Szczęśliwie wyszedł drugi dyrektor, Tranka, który znajdował się w chwili wybuchu w magazynie. Odnosił on tylko lekkie poranienie na głowie. Wogóle katastrofą zmniejszyło to, że ogień nie przedostał się do magazynu, gdzie znajdowało się 600 skrzyń, z których każda napełniona była 40 kilogramami roburytu.

Liczba ofiar nie została jeszcze stwierdzona, w każdym razie cyfra trupów, ciężko i lekko ranionych obejmuje około 500 osób. Wiele ciał jest tak zwęglonych, że ich rozpoznanie nie można. Pomiędzy ranionymi znajdują się także komisarz policji i burmistrz.

Ogień wybuchł w oddziale przygotowywania mieszania. Znajdujący się tam palacz Sejler, rzucony o ścianę domu, znajdującego się o kilkadziesiąt kroków, zginął na miejscu. Przyczyna pożaru nie jest jeszcze wiadoma, zdaniem jednak dyrektora, nie ulega wątpliwości, że tutaj dokonano zbrodni podpalenia.

— Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

* * Pogłoski o wojnie. We Władystoku wśród miejscowej załogi panuje ferment. Ta okoliczność, że Japończycy wbrew umowie fortyfikują Sachalin wywołuje wśród żołnierzy i oficerów rosyjskich pogłoski o mającym nastąpić wojnie i budzi obawy.

* * Wznowienie niewolnictwa. W jednym z powiatów nadwołżańskich (tetinskim) nędza i głód doprowa-

— Zapominasz jednak — zawołał przerażony już do ostatnich granic autor „Na marne“ — że kiedyś, przed laty, miałem zaszczyt być w salonie, w którym flirtował z damami dzisiejszy najpotężniejszy redaktor, i że nawet, zdaje mi się, miałem zaszczyt zwrócić na siebie jego przelotną uwagę...

— Tak, mój drogi, ale to były czasy, gdy dzisiejszy najdosłojniejszy redaktor robił wierszyki na karmelkach „dla pięknych pań“ i, jako „Stenio“ figlarny, opisywał czar spodniczki nieboszeczki Wisnowskiej... Dziś największy redaktor największego polskiego organu robi — politykę.

— I sądzisz...

— Co to sądzę! Wiem doskonale, że literatów ma za hetkę pętelkę! W jego gabinecie redaktorskim wąż się losy narodów i państw. Jedno jego poruszenie piórem — staje się przykazaniem Mojżesza. Biada temu, kto zaoponuje! Wypędzi go z kraju do Patagonji, lub osadzi na dzikiej wyspie Tanga-Tabu.

Autor „Listów z Afryki“ zatrząsł się, jak w febrze.

— Odmawiasz mi więc protekcji?

— Wobec potęgi redaktora „Kurjera Litewskiego“ jestem bezsilny.

— I pozostawiasz na pastwę losu człowieka, który przez dwadzieścia cztery godziny przemysliwa w brud-

nej izbie żydowskiego zajazdu o sposobach prześlągania potężnego morderca!.. To okropnie!

Autor „Szkiców węgłem“ tragicznie się uderzył w czoło.

— Mój drogi — odparłem uspakajająco. — Wierząc mi, że mam należne uznanie dla twoich zdolności. Ale powiedzcie ci muszę otwarcie, że nie powinienes być pisać do cesarza Wilhelma, nie zapytawszy wprzód o pozwolenie najpotężniejszego polskiego redaktora.

— Mea culpa! mea culpa!

Autor „Na polu chwały“ rzucił się rozpacznie na łóżko.

Ponieważ na korytarzu za drzwiami usłyszałem jakieś szmery i szept i jakby podsłuchiwanie, przeto, korzystając z leżącej postawy autora „Na jasnym brzegu“, pośpiesznie przekreśliłem klucz w zamku i poczęłem uciekać.

Obawiałem się bowiem, że najpotężniejszy redaktor „Kurjera Litewskiego“ może być przez swą armię reporterów powiadomiony o moich stosunkach zażyłych z autorem „Listu otwartego do Jego Cesarskiej Mości Króla Pruskiego“ i skazać mnie może w swem piśmie na banicję... gdzieś jeszcze dalej niż do Patagonji!

Nik.

dzili do tego mieszkańców, że rodzice sprzedają swe córki przybyłym z Kaukazu handlarzom. Cena za niewolnicę waha się od 100 do 150 rb. za głowę.

Rennekampf bojkotowany. Generał Rennekampf przez długi czas nie mógł znaleźć mieszkania w Irkucku, bo właściciele domów nie chcieli, czy nie mieli odwagi wynajmując w swoim domu mieszkanie p. generałowi. Nareszcie przy pomocy podobno generał-gubernatora Sieliana generałowi Rennekampfowi udało się ulokować w Irkucku, ale właściciel tego domu, w którym zamieszkał generał Rennekampf przeniósł się ze swego domu na inne mieszkanie do innej dzielnicy, aby nie zamieszkać pod jednym dachem z walecznym generałem.

Wzorowi urzędnicy. W Tyflisie zażądano od urzędników w izbie obrachunkowej, aby dali odpowiedź na piśmie do jakiej partji należą. Większość na to pytanie odpowiadała przeważnie w ten sposób: „jestem wierny przysiędze służbowej“, albo „do żadnej partji nie należę“, lub nawet: „do żadnej partji nie należę, ale mogę należeć do tej, jaką wskaże naczelstwo“.

Telegramy.

Dn. 18 listopada (1 grudnia).

Petersburg. Dziś ogłoszony został Ukaz Imienny do Senatu rządzącego o udzieleniu przez bank Ziemi włościanom pożyczek, opartych na gruntach nadziałowych.

Na sesji nadzwyczajnej izby sądowej pod przewodnictwem Kraszennikowa rozpoznawano sprawę anarchistów-komunistów: Margolina, studenta uniwersytetu Sperańskiego, Sokołowa i Ter-Aganesowa, oskarżonych o należenie do stowarzyszenia tajnego, mającego na celu zbrojne obalenie Władzy Najwyższej. Podczas rewizji znaleziono wiele bomb, oraz wydawnictwa anarchistyczne. Zapadł wyrok, skazujący Margolina i Sokołowa na 10 lat, Sperańskiego zaś i Ter-Aganesowa na lat 15 do ciężkich robót.

Z rozporządzenia komendanta twierdzy w porządku administracyjnym wysiedlono z Kronsztadtu 10 osób.

Odbyło się otwarcie zjazdu Wschodniosyberyjskiego posiadaczy ziemskich. Na pierwszy plan wysunięto sprawę ubezpieczenia posiadłości ziemskich od pogromów. Zjazd przeciągnie się kilka dni.

Włościanina Prokuszewa, oskarżonego o należenie do stowarzyszeń szkolnych i o przechowywanie bomb, izba uznała za winnego i skazała na 4 miesiące twierdzy.

Petersburg. Podług wiadomości, zaczerpniętych z ministerjum skarbu, wśród mieszkańców krąży ogłoszenie różnych podejrzanych zagranicznych domów bankierskich, proponujących zakup biletów zagranicznej loterii, loteryjnych pożyczek i świadectw na prawo udziału w losowaniu. Ministerjum wyjaśnia, iż sprowadzanie zagranicznych loterii i obligacji prywatnych jest surowo wzbronione, pomienione zaś papiery podlegają konfiskacie. Osoby, sprzedające takowe, odpowiadają karnie.

Wydane zostało Najwyższe pozwolenie na zmianę Najwyższego rozkazu z dnia 1/8 1863 r., na mocy którego wzbronionem było przyjmowanie na służbę kościelną w obrębie rzymsko-katolickiego Terespolskiego dekanatu księży z innych katolickich dekanatów, i nie było dozwolonem przyjmowanie do seminarjum tegoż dekanatu wszystkich wychowanków seminarjów w Królestwie Polskiem i w gubernjach zachodnich.

Skarb Ks. Finlandzkiego zwolniony został od wypełnienia Najwyższego rozkazu z d. 27/2 1903 r., w którym rzezonem było o pokryciu kosztów utrzymania finlandzkiego zarządu żandarmerji.

Mylne są pogłoski gazet o zręczeniu się stanowiska przez dyrektora akademji lekarskiej prof. Danilewskiego.

W sprawie przedsiębiorstwa dostawy zboża dla głodnych przez firmę Liedwahl, wysłedzenie okoliczności tej sprawy Cesarz porucił członkowi Rady państwa Gołubiewowi przy pomocy senatorów Szejbera, Koni, peters. marsz. szlachty hr. Gudowicza i prezesa komitetu giełdy Prozorowa. Przytem Cesarz raczył zrobić nacisk na potrzebę szybkiego wypełnienia Jego rozkazu.

Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną Feomenki na wyrok tymczasowego sądu wojennego w Połtawie, mocą którego Feomenko otrzymał wyrok, skazujący go na powieszenie za zamiar zabicia naczelnika ruchu kolei Kursko-Charłkowsko-Sewastopolskiej, Iwanowskiego.

Wobec nieprawidłowego zrozumienia cyrkularza, który zabrania uczestniczyć w partjach politycznych osobom, będącym na służbie państwowej, wyjaśniono, iż urzędnikom zabrania się należeć do partji, towarzystw i związków jawnie rewolucyjnych, jak również do takich, które się nie przyznają otwarcie do rewolucyjnych programów jak np. Wyboreskie, jednakże w dalszych swoich czynnościach objawia dążności ku walce z rządem, i nawołuje do niej ludność państwa. W szeregach wyjaśniono, iż cyrkularz nie zabrania naczelnikom oddzielnych i centralnych zarządów miejscowych i instytucji należeć do partji, towarzystw i związków, w których wogóle dozwolonem jest uczestniczenie urzędnikom państwowym, po drugie, osobom, zajmującym w pomienionych instytucjach niższe stanowiska, chociażby osoby te miały pod swoim kierownictwem bezpośrednio podwładnych mu urzędników, nie wzbrania kierować wyżej pomienionymi organizacjami partyjnymi.

Warszawa. W sklepie ubrań Fligauta nieznani złościcy obleli towar płynem. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli. To samo zrobili w sklepie Żytkiego. Napastników ujęć nie zdołano.

Łódź. Sześciu nieznanych napastników strzelało w okna i drzwi zakładu fryzjerskiego Newskiego, poczem wtargnęli do wewnątrz, raniąc śmiertelnie jednego z klientów. Robotnicy fabryki Birnbauma, po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele, złożyli uroczystą przysięgę, że unikać będą nadal zemsty partyjnej w walce bratobójczej.

Radziwiłów. We wsi Kamionka wymordowano rodzinę, składającą się z 5 osób. Złościcy, zabrawszy trochę pieniędzy i coś z rzeczy, umknęli.

Białystok. W Gródku w mieszkaniu robotnika wykryto wiele nielegalnych broszur. Winowajcę zaarrestowano.

Ryga. W Dalnach rozstrzelano z wyroku sądu wojenno-polowego rabusiów Gulbisa i Łapsena.

Rewel. Zaarrestowano bandę, która okradła parusset pasażerów w pociągach pomiędzy Rewlem a Petersburgiem. Rabusiami byli konduktor, smarownik i palacz. Rzeczy były wydawane wspólnikom na krzyżujących się pociągach.

Rewel. Estlandzka komisja przygotowawcza, mająca na celu opracowanie wniosków prawodawczych, oświadczyła się za zniesieniem przywilejów wyjątkowych dla szlachty-właścicieli majątków dziedzicznych, co do gorzelni i browarów, przechowywania zapasów spirytusu, jarmarków i karczem. Prawo administracji na dawanie zezwolenia otwierania karczem postanowiono oddać państwu; nauka w szkołach gminnych powinna być obowiązkowa.

Kijów. W gimnazjum św. Piotra w czasie lekcji uczeń 4klasy strzelił

do nauczyciela i próbował popełnić samobójstwo. Nauczyciel raniony. Przy strzelającym znaleziono kartkę, w której skarży się na ucisk. W więzieniu natrafiono na nowy podkop. Ekaterynostaw. Izba sądowa skazała na 6 lat ciężkich robót anarchistę Kibenkę za napad na monopol i lamus zbożowy, oraz za zbrojny opór policji.

Odesa. Z wyroku sądu wojenno-polowego stracono Meca, Brunstejna i Szerszewskiego, oskarżonych o rzucanie bomb w cukierni Libmana i za należenie do partji anarchistów.

Organizuje się Towarzystwo wzajemnej asekuracji statków i ładunków „Czarnomorski Llojd“.

Riazań. Wystrzałem z rewolweru zabity został policmajster. Zabójca raniony i zatrzymany.

Symferopol. Zaarrestowano czterech przyjezdnych komunistów i znaleziono przy nich trzy bomby.

We wsi Ostrykowo zrabowano monopol na 650 rb.

Jafta. Podczas rewizji dokonanej w domu Kotlarowa na przedmieściu Szeloma, znaleziono bomby.

Wojenny sąd polowy skazał winowajców: jednego na 15 lat, dwóch zaś na 6 lat ciężkich robót.

Melitopol. Dokonano napasica na pocztę, podążającą ze wsi Kamionka w kierunku Melitopola. Konie zabito, furgon roztrzaskany. Jaki los spotkał pocztarza i woźnicę—nie wiadomo. Złościcy zabrali 2,000 rb.

Tyflis. Na rynku żołnierskim trzech uzbrojonych weszło do jednego ze sklepów z żądaniem pieniędzy. Co widząc, sąsiedni rzeźnicy usiłovali ich ująć. Zaszła wymiana strzałów. Dwóch rzeźników rano, a jednego zabito. Z rabusiów jednego zabito, i dwóch ujęto. Z wyroku sądu wojenno-polowego stracono za zabójstwo Kochadze. Ujęto 10 podejrzewanych o wymuszanie pieniędzy. W czasie, gdy ich odprowadzano do zarządu komendantury, jeden usiłował zbiedz i został przez konwoj zabity.

Tyflis. Wystrzałem z rewolweru w plecy zabity został kupiec Radinow. Zabójcy ukryli się.

Taszkient. Pomochnik kasjera kasy gubernjalnej po otrzymaniu z banku 175,000 rubli zemknął.

Taganrog. Na głównej ulicy 15 uzbrojonych i zamaskowanych rabusiów obrabowało magazyn Besztamowa. Bandyci, po wymianie strzałów z policjantami, zdołali ukryć się.

Berlin. Cesarz ofiarował na rzecz ofiar katastrofy w Wittenie 25,000 marek i wysłał na miejsce wypadku generała-admirała Szella. Pionierowie usunęli pozostały w fabryce roburyt,

zapobiegając w ten sposób dalszemu niebezpieczeństwu. Liczba rannych sięga 200 osób.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 19 listopada (1 grudnia).	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego	73.13
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego	370
1-sza Pożyczka Premjowa	379
4% Renta	74.13
5% Pożyczka zewnętrzna	86
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

Ceny na targu w Wilnie.

Siano za pud.	30-36 kop.
Słoma „	— 30
Owies „	— 85
Koniczyna za pud.	— 50
Zyto „	— 80
Pszensica „	1.00 —
Jęczmień „	— 80
Gryka „	75-80
Groch „	1.00 —
Kartofle bezcka.	8.00-9.00
Kapusta za pud.	35-40
Buraki osmina	— 65
Marchew „	60-70
Pietruszka za kopę	60-75
Pomidory „	1.00-1.80
Salery za kopę	1.20-1.80
Pory „	70-1.00
Cebula za pud.	— 1.20
Kalafior główka	— 20
Grzyby suszone funt.	60-75
Śmietana kwarta	30-35
Twaróg „	— 15
Brukiew kopa	60-70
Jaja kopa	— 1.60
Masło solone za pud.	— 14.00
Masło nie solone za pud.	— 16.80
Kaczki żywe sztuka	75-80
Gęsi bite „	1.40-1.50
Gęsi żywe „	1.70-2.00
Zające sztuka	75-1.00
Miód funt	— 20-25
Kury żywe	75-1.00
Wieprze bite za pud.	5.40-5.60
Indyki sztuka	— 4.00
Gruski pud.	— 2.00
Jabłka „	1.40-2.25

PRYJECHALI DO WILNA.

Hr. Benedykt Tyszkiewicz, ob. Kazimierz Szczyt, ob. Leon Wańkowicz, kup. Łazarz Kramer, ob. Marjan Bronowski, puł. Mikołaj Jazykow, rot. Eugenjusz Ilin (hotel St. Georges); adw. p. Natali Frumkin, puł. Włodzimierz Peters, ob. Piotr Szmitt, ag. fir. Hugon Müller, ob. Aleksander Bolcewicz, gl. insp. ubez. tow. Rosja Herman Rubinowicz, ob. Leon Reński, ob. Stanisław Steckiewicz, kup. Zacharjasz Jesmański, inż. Franciszek Negier, ob. Józef Rohdanowicz (hotel Europejski); ob. Leon-Szymon Jankiewicz, ob. Władysław Wazyński, dokt. Antoni Leparski (hotel Francuski); ob. Kazimierz Chojnowski, adw. pr. Konstanty Demidowicz-Demidowicz (Grand Hotel); gen. Aleksander Obrezańcew, ks. Anna Szachowska, ob. Johanna Chomska, ob. Karol Wagner, ob. Jan Poźniak, ob. Ignacy Chorczewski, rz. radz. st. Aleksander Szymański (hotel Włosi); ob. Aleksander Apolinari Bokoński, kup. Józef Poręcki (hotel Kontynentalny); ob. Endoksjia Świętopiel Mirska, bar. pawel von Torn, kup. Aros Wejsbrem, prow. Jakób Myszałow, ob. Konstanty Szpakowski (hotel Imperjal).

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Z końcem r. b. wyjdzie z druku
WIELKI POEMAT NARODOWY
 KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

==== p. t. ====

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksusowo. **Po wyjściu z druku cena poematu wynosić będzie rub. 8.**

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od znakomitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

Aparat do prania bielizny „Victoria“.

Maszyna udoskonalona i wypraktykowana przez specjalistów w ciągu lat kilku, nagrodzona na wystawach w Paryżu i w Warszawie.

Maszynę tę mieć powinien każdy dom rodzinny, a także wszelkie zakłady, mające dużo bielizny do prania.

Cena bardzo przystępna.

Model można widzieć w **cukierni BRONISŁAWÓW w Wilnie, Wielka № 64.**

5-264-3

Zarząd miasta Wilna

niniejszem ogłasza, że w sali posiedzeń Zarządu 25 listopada 1906 roku odbędzie się licytacja **na przewóz** ze stacji towarowej kolei żelaznej na elektryczną około **100,000 pudów węgla kamiennego** w przeciągu czasu od 1 grudnia r. b. do 1 września 1907 roku.

Osoby, życzące licytować się ustnie lub za pośrednictwem zapieczętowanych ofert, powinny złożyć **nie później 2-giej godziny 25 listopada** w kasie miejskiej kaucję w ilości **trzechset** rubli.

Warunki licytacji mogą być rozpatrywane w biurze II wydziału Zarządu miejskiego codziennie od 10 godziny z rana do 4 godziny po południu za wyjątkiem dni nie biurowych.

3-271-3

Obrona Czestochowy

słynny obraz **Ryszkiewicza**, można oglądać, Bonifraterska róg Wileńskiej.

5-280-2

Biust królowej Jadwigi

terrakotowy **nat. wielk.** niedrogo do odstąpienia. **Mag. naczyń kamiennych.** Wielka № 60.

1-279-1

Uczelnia Drezdeńskiego

konservatorium, udziela lekcji muzyki fortepianowej. Ulica Mostowa № 23, mieszcz. 3.

1-283-1

Księgarnia Józefa Zawadzkiego

w WILNIE

poleca ostatnie wydawnictwa własne:

Biblioteczka polnika.

№ 1. **Kałantar.** Popularny podręcznik gospodarstwa mlecznego str. 115 . . . k. 50

№ 2. **Turski.** Hodowanie drzew leśnych str. 105 . . . 50

Mateusz Gawęda. Z podchłopskiej strzechy. Czytanka dla braci wieśniaków str. 101 „ 20

Wkrótce wyjdą z druku:

Kalendarz do zrywania na 1907 r. ze starym i nowym stylem k. 40

Kalendarz Wileński informacyjny, na rok 1907 . . .

Taż księgarnia otrzymała na skład główny:

Marcin Tułacz. Norma i degeneracja, sceny nie dla sceny str. 111. . . k. 80

6-276-2

— DOKTOR —

J. A. POPILSKI.

Choroby wewnętrzne, skórne i weneryczne. Pohlanka róg Zawalnej.

Przyjęcia od godziny 10-12 i od 5-7.

10-265-2

LEKCJE rzeźby i rysunku.

Udziała B. Balzukiewicz, ul. Wielka 3-4. 1-285-1

Lekcji śpiewu

szkoły włojskiej udziela Irena Grużewska. Portowa, 5, m. 7. 3-287-2

Rozkład jazdy pociągów

Od dnia 15 października r. b.

(Godziny według czasu miejscowego)

Ilość klas.		Odchodzi z Wilna o godzin.	Przychodzi do Wilna o godzinie
I II III	Warszawa	9.04 r.	9.30 r.
I II III		12.52 r.	11.46 r.
I II III		4.40 pp.	6.— w.
I II III		8.36 w.	9.30 w.
I w. syp.		6.53 r. 1)	9.53 w. 1)
I II	Petersburg	4.28 n.	1.32 n.
I II III		10.25 r. 2)	8.04 r.
I II III		12.07 r.	8.29 r.
I II III		2.35 pp. 4)	11.22 r.
I II		6.10 w.	11.55 r.
I II		6.31 w.	12.37 pol.
I II III		7.02 w.	1.58 pol.
I II III		10.05 w.	7.52 w.
I w. syp.		10.50 w. 6)	10.— w.
I w. syp.		12.50 w.	6.41 r.
I w. syp.		10.03 w.	6.41 r.
I w. syp.	Wierzbolów	6.51 r. 10)	12.40 n.
I II III		9.25 r.	9.— r.
I II		12.17 r.	6.13 w.
I II III		2.18 pol.	1.55 pol.
I II III		10.20 w.	8.32 w.
I II		1.42 n.	4.18 n.
I II III	Mińsk	10.40 r.	12.20 pol.
I II III		2.10 pol.	6.35 w.
I II III		1.18 n.	5.20 n.
I II III	Libawa	12.32 pol.	7.20 r.
I II III		7.00 w.	12.— pol.
I II III		5.12 n.	12.25 n.
I II III	Równe	12.10 r.	6.25 w.
I II III		2.30 pol.	9.40 r.
I II III		8.10 w.	4.12 pp.